

TRAMWAJ

Nr 84

MARZEC 2023



W numerze

- *5 lat za nami – (przyszedł) czas na zmiany!?*
- *XXIV Złot Przodowników InO PTTK w Obrzycku*
- *Kurs Przodowników InO PTTK 2022 r.*
- *O Mistrzostwach Młodzieży i zaletach wszelakich*
- *100 lat InO w Polsce – dwa tyki historii*

Quo vadis InO?

Jako, że przed nami Konferencja, która wybierze nową Komisję InO ZG PTTK, zanim podniesiemy rękę za tą, czy inną kandydaturą, warto sobie zadać pytanie, jakich tak naprawdę imprez na orientację oczekujemy, w jakich chcielibyśmy brać udział i co najważniejsze, jakie chcielibyśmy organizować. Jeżeli uważnie wczytywaliście się w publikowane na łamach kolejnych numerów Tramwaju moje teksty, z pewnością dostrzeżliście, jakie są moje poglądy w tej kwestii i jakich udzielam odpowiedzi na te pytania. Zawsze byłem zwolennikiem otwarcia się InO na jak najszersze kręgi osób, pierwszeństwa turystyki i krajoznawstwa nad istniejącym w naszej dyscyplinie elementem rywalizacji oraz daniem organizatorom swobody, co do wyboru formy imprezy czy stosowanej punktacji. Bo tak naprawdę w InO chodzi przecież o odnalezienie w terenie miejsc wskazanych na mapie, prawidłowym ich potwierdzeniu i zrobieniu tego we wskazanym przez organizatora czasie. Cała reszta tylko zaciemnia obraz. Najważniejsza jest dobra zabawa, satysfakcja z uniknięcia pułapek zastawionych przez budowniczego trasy i aktywnie, w miłym towarzystwie spędzony czas. I takich imprez sobie i Wam życzę.

*Redaktor naczelny
Dariusz Mazurek*



Pismo uczestników i sympatyków Imprez na Orientację

Wydawca: Komisja InO ZG PTTK

Redakcja i przygotowanie druku: Dariusz Mazurek

Teksty niesygnowane pochodzą od redakcji.

Adres do korespondencji: [tramwaj.kontakt\(at\)onet.pl](mailto:tramwaj.kontakt(at)onet.pl)

Autorzy tekstów: Wacław Czerkawski, Agnieszka Ćmiel, Waldemiar Fijor, Dariusz Mazurek i Andrzej Wysocki

Zdjęcia: Wacław Czerkawski, Andrzej Krochmal, R.T. Łascy oraz Dariusz Mazurek

Przygotowanie okładki: Dariusz Mazurek

Data wydania: marzec 2023 r.

Wersja elektroniczna numeru i numery archiwalne: <http://ino.pttk.pl/tramwaj>

5 lat za nami – (przyszedł) czas na zmiany!?



Jak zapewne pamiętacie, już w poprzednim numerze Tramwaju (83) pojawiło się takie podsumowanie, zatem aby się nie powtarzać, chociaż w ostatnim roku wiele się zadziało, to tym razem poruszę inne kwestie. Nie da się ukryć, że dobiegająca właśnie końca kadencja – był to trudny czas dla Komisji, jak i dla środowiska. Epidemia koronawirusa (COVID-19) mocno odcisnęła swoje piętno na życiu w kraju, ale i poza jego granicami i przez prawie dwa lata silnie ograniczała wszelką aktywność. Siłą rzeczy ucierpiała na tym także działalność programowa PTTK, w tym organizacja imprez na orientację. Nowe okoliczności zmusiły środowisko do szukania niestandardowych rozwiązań. Pojawiły się imprezy ze zdalną obsługą, których czas trwania rozciągnięto na wiele dni, a nawet tygodni (m.in. trasy na czas zarazy), znacząco wzrosła także liczba e-imprez. Również Komisja od samego początku starała się na bieżąco

.....

reagować na zaistniałą sytuację, robiąc co tylko możliwe, aby imprezy na orientację cały czas się odbywały, dając ich uczestnikom chwile wytchnienia w trudnym okresie rozwoju epidemii. I choć Komisja nie zdecydowała się na włączenie e-imprez do zdobywania Odznaki InO, to jednak podjęła szereg działań, które pozwoliły przetrwać ten trudny czas. I tak zostały opracowane wytyczne dla organizacji InO, mające podnieść bezpieczeństwo organizatorów i uczestników imprez w czasie epidemii, zmieniono organizację Pucharu Polski z cyklu rocznego na cykl dwuletni, czy wreszcie uelastyczniono Regulamin Turystycznych InO, pozwalając m.in. organizatorom na rezygnację z zapewnienia bazy imprezy czy zgłaszanie imprez do kalendarza ogólnopolskich InO na bieżąco, bez wymaganego wcześniej wyprzedzenia. Swój tryb pracy zmieniła także sama Komisja, przechodząc z trybu spotkań stacjonarnych do trybu on-line. W efekcie tego, w trakcie obecnej kadencji Komisja spotkała się 10 razy na zebraniach stacjonarnych i aż 50 razy on-line! Dzięki takiemu rozwiązaniu udało się przedyskutować dogłębnie wiele kwestii, w tym wytyczne zgłoszone Komisji podczas poprzedniej Krajowej Konferencji Aktywu InO w Łodzi, co zaowocowało wieloma zmianami w obecnych regulaminach i szybszą reakcją na pojawiające się w środowisku InO problemy.

Komisja nie zapomniała także o tych, bez których imprezy na orientację nie mogłyby się odbyć, czyli o ich organizatorach. W trakcie obecnej kadencji 6 przodowników zostało wyróżnionych tytułem Honorowego Przodownika InO. Z kolei przypadające w 2022 roku obchody 100-lecia zorganizowania pierwszej imprezy na orientację w Polsce stały się okazją do uhonorowania dyplomami i Honorowymi Odznakami PTTK nie tylko licznej kadry InO, ale i docenienia pracy klubów, kół i Komisji Regionalnych InO PTTK. Pojawiły się także pomysły na wyróżnianie nie tylko kadry InO, ale i osób wspierających naszą dyscyplinę turystyki poprzez ustanowienie wyróżnień „Zasłużony w InO” oraz „Strażnik historii InO”.

Niestety epidemia koronawirusa wpłynęła znacząco na liczebność kadry PInO. W okresie między 2017 a 2022 rokiem odbyły się tylko 3 centralne szkolenia przodowników InO, w których wzięło udział 18 osób, z których uprawnienia

uzyskało 16 osób. Nie lepiej było ze szkoleniem Animatorów i Organizatorów Imprez na Orientację.

Z bieżącej działalności warto jeszcze zasygnalizować, że w trakcie trwania kadencji Komisji pojawiły się 4 kolejne weryfikaty Odznaki InO, a imprezy na orientację na trwałe zawiąły do Wielkopolski.

Dariusz Mazurek

XXIV Zlot Przodowników InO



Tym razem XXIV Zlot Przodowników InO odbył się w dniach 9-11 grudnia 2022 r. w Obrzycku-Zamek (powiat szamotulski, województwo wielkopolskie). Organizatorem zlotu był Oddział PTTK w Szamotułach, a uczestnicy zlotu zostali zakwaterowani w stylowych pomieszczeniach zespołu pałacowo-parkowego Raczyńskich. Zlotowi towarzyszył bogaty program krajoznawczy obejmujący zwiedzanie Centrum Szkoleniowe Akademii KKS Lecha Poznań, wizytę w miejscowym Bractwie Kurkowym we Wronkach połączone z prezentacją tradycji kurkowej i zawodami strzeleckimi na należącej do bractwa strzelnicy sportowej, zwiedzanie Ostrorogu z wykorzystaniem tras turystyczno-krajoznawczych, udział w Jarmarku Bożonarodzeniowym oraz trasę zlotową po Obrzycku i Zielonejgórze. W sobotę wieczorem tradycyjnie miała miejsce biesiada turystyczna, połączona z wręczeniem nagród i wyróżnień za miniony rok oraz prezentacja nawiązująca do 100 lat imprez na orientację w Polsce. Podczas Zlotu znalazł się także czas na wymianę doświadczeń i panele szkoleniowe. Omówione zostały m.in. kwestie źródeł i sposobu pobierania map oraz wprowadzone w ostatnim czasie zmiany w regulaminach TInO.

Dodatkowo, w niedzielę uczestnicy Zlotu mieli okazję zobaczyć „słynny” zamek w Stobnicy, zwiedzić drewniany kościół św. Mikołaja w Słapanowie oraz zapoznać się ze zbiorami Muzeum Zamek Górków w Szamotułach.



Wycieczka krajoznawcza – fot. Andrzej Krochmal



Wizyta w istniejącym od 1646 roku Bractwie Kurkowym we Wronkach i na strzelnicy – fot. Andrzej Krochmal



Panel szkoleniowy – fot. Andrzej Krochmal



Kościół św. Mikołaja w Słopanie oraz Muzeum w Szamotułach – fot. Andrzej Krochmal



Serdecznie dziękujemy Pawłowi Mordalowi za zaproszenie Nas do Obrzycka, a Oddziałowi PTTK w Szamotułach za profesjonalną organizację Złotu i liczne atrakcje. Chętnie jeszcze kiedyś Was odwiedzimy, bo zapewne macie jeszcze wiele do zaprezentowania.

Dariusz Mazurek

Kurs Przodowników Imprez na Orientację PTTK w 2022 r.

Po okresie pandemicznego zawieszenia powrócił do kalendarza, w roku 2022, stacjonarny kurs z egzaminem na uprawnienia przodownicze, który został przeprowadzony w Ośrodku Konferencyjnym Baptystów w Warszawie-Radości w dniach 18-20 listopada.

Nieprzypadkowe miejsce kursu, wcześniej już dwukrotnie sprawdzone w latach 2012 i 2015, ze świetną bazą noclegową, wyżywieniem i sporym terenem leśnym przylegającym do bazy i tym razem sprawdziło się doskonale.



Kursanci w akcji – fot. Andrzej Krochmal

W kursie wzięło udział 9 osób, co nie jest liczbą przesadnie imponującą, ale na uwagę zasługuje fakt, że kursanci reprezentowali aż 8 oddziałów PTTK: Oddział w Środzie Wielkopolskiej (2), Koziencach (1), Szamotułach (1), Siedlcach (1), Szczecinie (1), Ostrowie Wielkopolskim (1) oraz dwa oddziały warszawskie (2). Pomimo niemałej odległości dojazdowej na kurs – Wielkopolska okazał się być górą, choć wydawać by się mogło, że jeśli kurs w Warszawie to... no właśnie.

Zespół wykładowców stanowili Barbara Szmyt – przygotowanie i organizacja InO, Waldek Fijor – budowa tras i przygotowanie map, Zbyszek Tarnowski – regulaminy oraz Tomasz Łaski (przed laty dokładnie w tym samym miejscu zdobywający swoje uprawnienia) tym razem jako prowadzący szkolenie z zakresu sędziowania, za co jeszcze raz Tomkowi dziękuję. Z nieocenioną pomocą pośpieszył także Andrzej Krochmal ... ale o tym za chwilę (żeby nie w jednym zdaniu).



Bez teorii ani rusz! – fot. Andrzej Krochmal

Nieodłącznym elementem każdego kursu jest trasa InO (w randze ogólnopolskiej, jak na ogólnopolski kurs przystało) budowana przez samych kursantów w przydzielonym fragmencie mapy, a także w części przez nieprzypadkowego komplikatora zmieniającego punkty oczywiste w te drugie ...i tu z ową, wcześniej wzmiankowaną, nieocenioną pomocą pośpieszył Andrzej, bo i namieszał (na trasie), i naobjął później przy omawianiu trasy, za co też wielkie podziękowanie (tym razem pisemne). Warto wspomnieć, że lampiony były przez kursantów stawiane jeszcze za dnia, ale całą trasę pokonywali w warunkach nocnych. Rozwiązanie trochę wymuszone, ale sprawdziło się doskonale i warte jest kontynuowania, bo „ciemność, widzę ciemność” też potencjalny PInO powinien przećwiczyć.

Na koniec, już od samego rana w niedzielę to, co kursanci „lubią” najbardziej, i potem psy na komisji egzaminacyjnej wieszają, czyli EGZAMIN. Uprawnienia trzeba bowiem zdobyć, a nie tylko otrzymać... bo kiedy trzeba będzie wstać o 4.30, żeby wyjść w deszcz (rzęśisty ma się rozumieć) i rozstawiać jakieś lampiony w lesie, nie było wątpliwości. Glejt jest, a to zobowiązuje.



Przodownik InO nie tylko weryfikuje odznaki, ale przede wszystkim daje dobry przykład i sam je zdobywa! – fot. Andrzej Krochmal

Bezpośrednio na kursie uprawnienia zdobyły 4 osoby (w tym jedna osoba MPInO), a pozostałym trochę zabrakło, ale to w ich przypadku tylko kwestia czasu i odrobiny determinacji (chęci i zapału są).

**Szef Zespołu ds. szkolenia KInO ZG PTTK
Waldemar Fijor**

O Mistrzostwach Młodzieży i zaletach wszelakich.

Miałam przyjemność kibicować w Mistrzostwach Polski Juniorów w pływaniu. Siedzę i oglądam, ściskam kciuki i odprawiam modły... Czy i komu to pomogło to osobna kwestia, przejdźmy do dekoracji. Patrząc sobie na te dziecięce jeszcze twarze – no radość po prostu. Gdyby nie uszy, to by się dookoła głowy

uśmiechały. I wtedy mnie olśniło. No jasne! Wygrywać chciałby każdy, zwłaszcza z równymi sobie. W samej naszej Komisji InO powstał pomysł, aby zrobić Puchar Polski TU i rozdzielić go od istniejącego obecnie. Głównym argumentem „za” było danie szansy wygrać temu, który w TZ nie startuje, bo za trudne, bo wiek nie taki, albo inne ale. Coś w tym jest – zwycięstwo zawsze jest miłe.

Wracając do wspomnianych pływających juniorów – zwycięstw pewnie mają na pęczki, skoro w zawodach takiej rangi startują. I tu mnie olśniło po raz kolejny. Stypendium pewnie dostaną, tytuł Mistrza Krajowego to nie w kij dmuchał. Pewnie się marszałek, wojewoda lub chociaż dyrektor szkoły ucieszy i doceni osiągnięcie. Będzie taki młodziak mógł sobie komputer fajniejszy kupić, czy co teraz modnie wychodzi. A te maślane oczy koleżanek z klasy na wieść, że znają Mistrza? Można kumplom z podwórka się pochwalić...



Ale nie o pływaniu i oczywistych zaletach wygrywania chciałam. Temat nie jest nowy, bo Mistrzostwa Młodzieży w InO już się parokrotnie przewijały w różnych kadencjach. Gdy więc temat ze strony Łuczniczki powrócił, przypomniały mi się te pływackie twarze i postanowiłam temat znów wzruszyć. Obecnie, aby w młodym wieku wygrywać wyższą rangą InOwe zawody, trzeba albo pokonać kilku(nastu) zagorzałych TZtów w Pucharze Polski, albo wygrać Akademickie Mistrzostwa (o ile na uczelnię już się

uczęszcza), lub przekonać mamę i tatę, że na parę rund Pucharu Polski Młodzieży trzeba wyjechać (o zajmowaniu czołowych miejsc tam już nie wspominam). Niech na którejś rundzie się nie powiedzie i zabawa od nowa, znów rodziców-sponsorów o kolejny wyjazd trzeba prosić.



*I Rodzinne Marsze na Orientację
w Zielonce (Runda II) – foto R.T.
Łascy*

Marzy mi się taka impreza wysokiej rangi tylko dla dzieci i młodzieży. Z pompą i odpowiednią oprawą (Mamo widziałaś? Stałem na prawdziwym podium!). Z trasami dopranymi do dzieci, a nie na doczepkę do dorosłych. Taka, która zaraża pasją, zamiast zniechęcać. Taka, z której medal pozwoli dostać szóstkę z wf-u lub geografii... Taka, na którą będzie się chciało rodzicom, opiekunom i nauczycielom wozić dzieci. Marzyć każdy może, prawda?

O ile prościej przetrzymać się na przetałej, chód sportowy czy inną dyscyplinę i tam wygrywać? Jeżeli nie skusimy dzieci, młodzieży, juniorów, to uciekną nam do innych dyscyplin. Będą walczyć o Puchar Najmłodszych na jednej imprezie, ale do turystycznych InO już nie wrócą, bo i po co? Cóż stracić możemy my – dorośli? Skoro temat powraca, znaczy są chętni. A jeśli ich braknie, to mistrzostwa się organizować przestanie. Czy korona nam wtedy z głowy spadnie? Czy raczej uznamy, że spróbaliśmy i choć nie odnieśliśmy sukcesu, to nie mamy sobie bierności do zarzucenia.

Marzy mi się taka impreza wysokiej rangi tylko dla dzieci i młodzieży. Z pompą i odpowiednią oprawą (Mamo widziałaś? Stałem na prawdziwym

Agnieszka Ćmiel

Sto lat rywalizacji w polskich imprezach na orientację, czyli... Sto lat, sto lat!...



W styczniu 2020 roku, gdy weteran przewodzenia Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK – Waldemar Fijor wyraził potrzebę uzupełnienia mojego opracowania historii imprez na orientację w Polsce, sądziłem że wystarczy dopisać kilkanaście zdań o najświeższych dokonaniach. Potem przyszła refleksja, że to za mało, że nadszedł czas na poszukanie wiadomości o organizacji zawodów w Polsce przed 1956 rokiem,

a jeszcze bardziej przed rokiem 1945. O takich imprezach sygnalizował już Piotr Kryszak w Tramwaju bardzo wiele lat temu. Wymienił nawet materiały źródłowe, ale praktyczny dostęp do nich był trudny. Teraz po latach, gdy Internet rządzi światem, gdy wiele publikacji zostało zeskanowanych i udostępnionych publicznie z możliwością przeszukiwania treści, warto było się zająć historią ponownie. Dotychczasowy tekst o historii pisałem mając w pamięci wiele wydarzeń, w których brałem udział lub o których dowiedziałem się od osób uczestniczących. Część informacji pozyskałem także z dostępnych wówczas materiałów. Teraz pisanie o wydarzeniach, których już nikt nie pamięta wymaga żmudnej kwerendy zachowanych dokumentów. Nie do przecenienia są materiały udostępnione przez biblioteki cyfrowe. Przeszukiwanie zdigitalizowanych zbiorów jest żmudne. Trzeba wyłowić interesujące wątki z tysięcy haseł odnoszących się przede wszystkim do orientacji o czymś albo w czymś, o orientacji ogólnej, geograficznej, politycznej i obyczajowej. Na szczęście warto było! Znalazłem ich więcej, niż się spodziewałem, jednak niektóre z nich mogą sprawiać zakłopotanie.

Zaskakuje, a może właśnie nie zaskakuje, rejonizacja przydatnych źródeł. Praktycznie pochodzą one z terenów, które przed 1914 r. należały do państwa

pruskiego oraz ze zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, z prasy ogólnopolskiej wydawanej w Warszawie i z prasy niemieckiej. Rzadkie informacje o imprezach w innych regionach i tak pochodzą z miejsc, które wymieniałem.

Wyszło na to, że trzeba przyjąć nową systematykę podziału zdobytych danych. Nagle okazało się, że ważny jest przebieg granicy państwa oraz narodowość organizatora. Obecna granica Polski niewiele pokrywa się z tą sprzed 1939 r. Jest więc podział na imprezy na ziemiach polskich i te poza nimi, na odbyte na ziemiach, które po 1945 r. już nie należą do Polski oraz na te, które przed rokiem 1945 należały do innych państw, a teraz są w Polsce w obecnych granicach. Z tym rozróżnieniem terytorialnym wiąże się podział na imprezy organizowane przez Polaków oraz na zrealizowane przez narody innych państw na ziemiach polskich. Oprócz tego jest działalność w zakresie orientacji sportowej Polaków od wieków mieszkających poza granicami Polski oraz Polonii.

Po pierwszej wojnie światowej w polskich wojskach była kadra, która zetknęła się z żołnierzami innych armii. W dowództwie wojsk odrodzonej Polski zapanowała chęć stworzenia nowoczesnej siły zbrojnej opartej na doświadczeniach zwycięzców. Wyciągnięto wnioski, że wygrały wojnę przede wszystkim wojska, które postawiły w wyszkoleniu na aktywność sportową. Szczególnie zwrócono uwagę na armię amerykańską i szwedzką. U Szwedów doceniono między innymi bieg orientacyjny dla oficerów i oddzielnie dla patroli złożonych z samych szeregowych, a także systemy szkolenia i nagradzania. Bardzo chciano, by polskie wojsko osiągnęło podobny poziom usportowienia. Chociaż granice młodego państwa polskiego nie były jeszcze stabilne, na rok 1922 zaplanowano duży zestaw rozgrywek sportowych w wielu dyscyplinach, także w poruszaniu się na orientację. Nie wiadomo jednak dlaczego chciano od początku utrudnić wymagania, zamieniając biegi na modne wówczas jazdy na rowerze (w pełnym rynsztunku), i łącząc je z innymi umiejętnościami wojskowymi.

Konkurs kolarski o mistrzostwo W. P. w Poznaniu.

W myśl rozk. M. S. Wojsk. Sztab. Gen. Oddz. III. L. 5421/W. F. urzęda D. O. K. VII. w Poznaniu w dniach 7. i 8. 10. b. r. konkurs kolarski o mistrzostwo W. P.

Regulamin konkursu:

1. Konkurs kolarski o mistrzostwo W. P. odbędzie się w dniach 7. i 8. października b. r. w Poznaniu. Początek zawodów w obu dniach o godz. 10-tej. Start i meta na skrzyżowaniu szosy Poznań—Kórnik i Poznań—Rataje. Przejazd do miejsca zawodów przez nowy most na Warcie — „Miasteczko” — i stosą do Kórnika.
2. Program zawodów obejmuje:
 7. października
 - a) bieg orientacyjny około 50 km.,
 8. października
 - b) bieg łączności na przestrzeni 6 km.,
 - c) bieg patrolowy około 20 km.
3. Bieg orientacyjny — odbędzie się na przestrzeni, wynoszącej w linii prostej 40—45 km., co odpowiada około 50 km. w terenie. Droga przebiegu nie jest ani wytknięta ani ustaloną uprzednio. Nażdy z uczestników udaje się jakkolwiek drogą do różnych punktów, oznaczonych według mapy i wymionionych w marszrucie, wręczonej mu w chwili odjazdu. Punkty będą tak wyznaczone, aby bieg odbył się częściowo po szosie, częściowo po drogach polnych. Na całej przestrzeni jest wyznaczony przebieg około 5 km. w terenie urozmaconym. Podczas tego przebiegu, który obowiązkowo musi być przebyty, rower, zależnie od warunków terenu, powinien być niesiony lub prowadzony. Maximum czasu na odbycie biegu 4 godziny.
4. Bieg łączności — odbędzie się na szosie na przestrzeni 6 km. Start i meta w jednym miejscu. Uczestnicy wypuszczani co 5 minut. Półmetek oznaczony o trzy km. od startu. Na półmetku przynusowy 5-minutowy postój. O wyniku decyduje czas.
5. Bieg patrolowy — odbędzie się na przestrzeni około 20 km. Zawodnicy stają w pełnym rynsztunku z karabinkiem. Waga rynsztunku z karabinkiem 15 kg. Bieg odbędzie się na drogach polnych. Uczestnicy biegu otrzymują skice orientacyjne, ze wskazaniem terenu podlegającego spatrowaniu. Podczas patrolu zawodnik winien pilnie uważać na miejscowości oraz na oddziały wojska i przynieść o nich jaknajdokładniejsze wiadomości. Za precyzję przedmiotów o wartości strategicznej doliczane będą, stosownie do decyzji sędziów, punkty karne.
6. Do biegu orientacyjnego i patrolowego zawodnicy staną w pełnym rynsztunku z karabinkiem. Waga rynsztunku z karabinkiem 15 kg. Do biegu łączności w umundurowaniu lub w kostiumie sportowym.
7. Jedynie zawodnicy stający do wszystkich 3 biegów o uzyskanie mistrzostwa.
8. Wyniki w poszczególnych punktach i biegach odlicza się punktami. Każdy z zawodników otrzymuje liczbę punktów, równą liczbie zawodników, którzy zajęli przed nim miejsca plus 1. Do tego dolicza się punkty karne w biegu patrolowym.
9. Zwycięzca zostaje ten, kto posiada najniższą sumę punktów uzyskanych w trzech biegach.
10. W zawodach brać mogą udział wojskowi czynnej służby i rezerwy, oraz członkowie towarzystw wojskowo-wychowawczych.
11. Wojskowi oraz członkowie towarzystw zgłaszają się za pośrednictwem odpowiednich D. O. K.
12. Liczba uczestników w każdym okręgu nie powinna przekraczać 10-ciu. Ostateczny termin zgłoszeń upływa dnia 20. września.
11. Zawodnicy przybywają z własnymi rowerami.
12. Podczas biegów działają stale i ruchome punkty kontrolne.
13. Każdy z zawodników otrzymuje numer porządkowy (ten sam do wszystkich 3 biegów). Numery umieszczone na plecach.
14. Prowadzenie zawodników lub towarzyszenia im niedozwolone.
15. Do zawodów dopuszczone są rowery wszystkich systemów.
16. Zawodnicy mogą otrzymać pomoc na półmetku, lub na stałych miejscach kontrolnych.
17. Zmiana maszyn podczas biegu niedozwolona.
18. Nagrody: Za mistrzostwo — żeton (najmniejszą sumę punktów uzyskanych w trzech biegach); następnym zawodnik, który uzyska liczbę punktów mniejszą niż pozostał otrzyma dyplom. Za pierwsze miejsce w każdym z 3 biegów dyplom.
19. Komisję sportową stanowią:
 - a) gospodarz gen. dyw. Raszewski, d-ca O. K.
 - b) naczelnik pułkowy. Douglas, szef oddziału III. Szt. D. O. K.
 - c) kierownik pporucz. Demblański, ref. sportu D. O. K.,
 - d) sekretarz pporucz. Kozłowski, 58. p. p.
 - e) sędziowie główni:
 1. kapt. Baran, C. W. Szk. G. i Sp.,
 2. ppor. Czepowski, 3. p. wojsk. lotn.,
 3. por. Wierzejewski, Oddz. III. D. O. K.,
 - f) sędziowie kontrolni:
 1. kapitan Dworczyk, 14. d. p.,
 2. por.lek. Górski, C. W. Szk. G. i Sp.,
 3. porucz. Dobroczyński, I. baon. aerost.
 4. porucz. Ciepielowski, Oddz. III. Szt. D. O. K.,
 5. por. rez. Dollański, Poznań.

*Tekst, jaki ukazał się w 22 numerze „Żołnierza Wielkopolskiego” z dnia 21 września 1922 r.
W punkcie 3 regulaminu konkursu pojawia się bieg orientacyjny (Dariusz Mazurek).*

.....

Potwierdziło się, że najstarsze zawody na orientację organizowane przez Polaków w Polsce były w 1922 r. Wiadomo jest, że zaplanowane były co najmniej trzy, ale potwierdzenie odbycia jest pewne tylko dla jednych. Te pewne to Konkurs kolarski o mistrzostwo Wojsk Polskich, który odbył się w dniach 7 i 8 października 1922 r. (sobota i niedziela) na szosach i drogach polnych w okolicy Poznania. Był to trójbój kolarski obejmujący bieg orientacyjny (w sobotę) oraz bieg łączności i bieg patrolowy (nie na orientację; w niedzielę). Nazwa bieg jest myląca, bo była to jazda rowerowa, z jednym wyjątkiem. W regulaminie podano, że „bieg orientacyjny” *„odbędzie się na przestrzeni, wynoszącej w linii prostej 40-45 km, co odpowiada około 50 km w terenie. Droga przebiegu nie jest ani wytknięta ani ustalona uprzednio. Każdy z uczestników udaje się jakkolwiek drogą do różnych punktów, oznaczonych według mapy i wymienionych w marszrucie, wręczonej mu w chwili odjazdu. Punkty będą tak wyznaczone, aby bieg odbył się częściowo po szosie, częściowo po drogach polnych. Na całej przestrzeni jest wyznaczony przebieg około 5 km w terenie urozmaiconym. Podczas tego przebiegu, który obowiązkowo musi być przebyty, rower, zależnie od warunków terenu, powinien być niesiony lub prowadzony.”* Został ustalony maksymalny czas na odbycie biegu - 4 godziny. Do jazdy orientacyjnej wymagano pełnego rynsztunku z karabinkiem, o wadze 15 kg. Wystartowało 5 osób, przy kilkakrotnie większej grupie organizatorów. W biegu orientacyjnym nagrody zdobyli: pierwszą st. majster Kaczmarski (Zbroj. N. 3.) D. O. K. Poznań (mistrz W. P. na rok 1922), drugą plut. Eitner (VII. dyon samoch.) D. O. K. Poznań, trzecią szereg. Wojno (8. pp. leg.) D. O. K. Lublin, czwartą kpt. Pruszczyński (K. O. W. Równu) D. O. K. Lublin.

Duże wymagania wobec zawodnika przy małej promocji nowej dyscypliny nie przyniosły oczekiwanego sukcesu. Od jazd kolarskich gorszą frekwencję miała tylko walka na pięści – 2 osoby. Jak wynika z Wojskowego Rocznika Sportowego na rok 1923 zawody okręgowe w Poznaniu (26-27.09.1922) i we Włocławku (30.09 i 1.10.1922), których organizację i przyjmowanie zgłoszeń ogłoszono, być może nie odbyły się, bo nie są uwzględnione

w wykazie frekwencji wstępnych zawodów okręgowych z 1922 roku. W Roczniku o zaletach biegów orientacyjnych już nie pisano, a jako dyscyplina została pominięta w promowaniu pracy sportowej w wojsku. Zawody na orientację w wojsku jednak całkiem nie znikły, bo następna wiadomość pochodzi z 28 marca 1926 r. i dotyczy odbytych biegów orientacyjnych (na nogach - bez rowerów) ze szkicem. Były organizowane w Bydgoszczy przez wojskowych, ale nie tylko dla wojskowych. Udział wzięło 17 osób.

Obok wojska rywalizację w biegach z mapą, a raczej ze szkicem, organizowali harcerze. Jak na razie brak jest informacji o rozwoju tego sportu w cywilnej odstonie.

Biegi na orientację dla sportowców z udziałem Polaków odbywały się na terenie Wolnego Miasta Gdańsk. Informacje o tym pochodzą z roku 1937, gdy już rywalizowano o mistrzostwo WM Gdańska. Wychodzący w Gdańsku polski dziennik „Gazeta Gdańska” z 10-11 kwietnia napisał: *„W przyszłą niedzielę, 11 bm., wystartują biegacze Gedanii do biegu orientacyjnego. Bieg odbędzie się o godz. 10 przy Friedensschluss w Oliwie. Jest to trzeci bieg serii biegów leśnych o mistrzostwo W. M. Gdańska. Jak wiadomo, nasi biegacze mają szanse zdobycia mistrzostwa, gdyż na równi z L. V. D. mają 3 punkty. Druga drużyna Gedanii walczyć będzie z Pol. Sp. Verein o 3 miejsce. Skład drużyn Gedanii jest następujący: 1) Winiecki kpt., Lenzion, Petriński, Świętochowski; 2) Wolff kpt., Bellwon, Kiliński. Kielas. Mamy nadzieję, że smutne doświadczenie ostatniego biegu orientacyjnego, pouczyło dostatecznie naszych biegaczy.”*

Nie wiemy jakie było to smutne doświadczenie i nie wiemy jeszcze, kto zdobył tytuł mistrzowski. Zawodnicy Klubu Sportowego „Gedania” mieli sporządzony terminarz spotkań lekkoatletycznych na rok 1937 z wieloma zawodami. Wśród nich był bieg orientacyjny o mistrzostwo W. M. Gdańska zaplanowany na 24 października 1937 r. „Gazeta Gdańska” publikując ten wykaz podała, że *„Zawodnicy trenują pilnie co środy i piątki każdego tygodnia i przygotowują się sumiennie do tych występów, aby pokazać swój poziom*

techniczny i walczyć o swe prawa na równi z niemieckimi klubami do reprezentowania lekkiej-atletyki W. M. Gdańska oraz przysłużyć się sportowi polskiemu w Gdańsku”.



Wystawa z okazji 100 lat Imprez na Orientację w Polsce – fot. Andrzej Krochmal

Na Górnym Śląsku przeciętym granicą państwową, po jej niemieckiej stronie pierwszy bieg odbył się 23 października 1933 r. w Gliwicach. Był to festiwal sportowy SA na Górnym Śląsku, którego jedną z konkurencji był terenowy bieg orientacyjny. Ośmioosobowe drużyny pokonywały trasę o długości ok. 7 km w linii powietrznej z siedmioma punktami kontrolnymi. Po dobrym przyjęciu tego wydarzenia, następne biegi były przygotowane na 22 kwietnia 1934 roku. Prasa podała, że biegi te stawiają wysokie wymagania inteligencji biegaczy. Zawody były otwarte, a dla związku DFB obowiązkowe. Zorganizowano je w kilku miejscach równocześnie – w Zabrze, Bytomiu, Raciborzu i Opolu. Biegi odbywały się w okolicach tych miast także w następnych latach. Nie ma informacji, że startowali w nich Polacy.

W okresie międzywojennym w Polsce rozwinęła się elitarna forma orientacji sportowej – automobilowe jazdy na orientację. Najstarszą zaplanowaną

imprezą była ujęta między innymi w kalendarzu sportowym Automobilklubu Polski na rok 1928 – jazda orientacyjna Wielkopolskiego Automobil Clubu. Jazdy samochodowe na orientację miały w swoich planach lub wykazywały w sprawozdaniach automobilklubu z Poznania, Bydgoszczy, Górnego Śląska i Warszawy. W 1939 roku dołączył do nich Małopolski Klub Automobilowy ze Lwowa i Gdyński Automobilklub. Ostatnie jazdy odbyły się 29 czerwca 1939, a następne zaplanowane były na wrzesień i październik tego roku...

Po zebraniu wiadomości o jazdach okazało się, że jeden z obecnych biegaczy z mapą i uczestnik marszów na orientację – Roman Blimke z Tych w fotoreportażu z ostatniej jazdy przed 2. wojną światową doszukał się informacji o swoim stryju Fryderyku Blümke. Fryderyk Blümke po wojnie był rozpoznawany jako konstruktor silnika do samochodu Syrenka. Jest to najdłuższa rodzinna sztafeta pokoleniowa w Polsce (przynajmniej w orientacji sportowej), bo tradycje startu z mapą przejęli córka i wnuk Romana.

W listopadzie 1938 r. miała miejsce w Polsce największa dotychczas jednorazowa akcja promująca biegi na orientację. W co najmniej dziesięciu dziennikach ukazał się artykuł o biegach na orientację w Szwecji. Może w stulecie polskiej orientacji sportowej i turystycznej powtórzona zostanie taka akcja reklamowa? W tekście znalazł się między innymi opis biegów nocnych: *„Zawody organizowane są nierzadko o zmierzchu, przy czym chorągiewki na punktach kontrolnych zastępowane są wtedy latarkami, zawodnicy zaś oświetlają sobie drogę pochodniami.”*

Czas drugiej wojny światowej dla podbitej Polski nie był okresem rozwoju sportu. Co innego dla okupanta. 13 września 1942 r., gdy na wschodzie armia niemiecka szybko przesuwała front, w Łodzi odbyły się zawody sportowe formacji SA. Jedną z dyscyplin był drużynowy bieg na orientację z czterema punktami kontrolnymi. Udział wzięło ponad 250 osób. Niewykluczone jest, że podobne zawody rozegrano w innych miastach III Rzeszy i terenów okupowanych, bo według propagandy niemieckiej we wrześniu zawody sportowe odbyły się lub miały być w 300 miejscach.

.....

Po wojnie znów powrócono do promocji orientacji sportowej w Polsce, nadając temu charakter planowego działania dla celów politycznych. Największe nasilenie przypadło na lata 1947-1949, później przycichło i zamarło. Powrót nastąpił po odwilży z roku 1956, ale to już inna historia.

Na koniec informacja z kraju sąsiadów, z Czech. Otóż w roku 2020 obchodzono tam 70-lecie pierwszych czeskich zawodów na orientację. Matěj Burda tak napisał w Internecie o początkach: *„Pierwsze biegi na orientację w Czechach powstały pod szyldem sekcji i związków turystycznych i znacznie różniły się od dzisiejszych. Prowadzono je jako zawody 3-osobowych patroli, biegających z obowiązkowym obciążeniem, a kwestie wiedzy z topografii i orientacji były rozwiązywane na punktach kontrolnych. Odpowiedzi na pytania odegrały większą rolę w wyniku patrolu niż osiągnięty czas. Trasy mierzyły zwykle ponad 10 kilometrów, a liczba punktów kontrolnych nie przekraczała 5. Wraz z powołaniem Międzynarodowej Federacji Biegów na Orientację (IOF) pojawiły się sztywne zasady uprawiania biegów na orientację i „marsze turystyczne na orientację” zaczęły być odrębną dyscypliną. Kwestie wiedzy i obowiązkowe obciążenie zostały zniesione, a od 1963 roku zaczęto biegać na zawodach indywidualnych. Powstały nowe dyscypliny (sztafety, długa i krótka trasa, nocny bno czy sprint), a trasy zaczęły być bardziej zróżnicowane (większa liczba punktów kontrolnych, różne długości...). Przeprowadzono coraz więcej zawodów, a baza członkowska w Czechach i na świecie znacznie się rozrosła. Biegi na orientację wciąż cieszą się rosnącym zainteresowaniem, obecnie w Czechach zarejestrowanych jest ponad 12 000 zawodników.”* Od razu rodzi się pytanie – jakie są proporcje liczby zarejestrowanych w Polsce w stosunku do liczby mieszkańców? Z kolei Petr Klimp napisał: *„Pierwszy bieg na orientację w Republice Czeskiej odbył się 22 października 1950 roku w miejscowości Chřiby na Bunči i został zorganizowany przez turystów ze Zlina i narciarzy z Otrokovic dla trzyosobowych patroli pieszych. Zawody nazywały się „I. rocznik pucharu miasta Zlína”. (...) Trasy zbudowano na czarno-białej mapie z zielonym kolorem, która z grubsza uchwyciła roślinność. W zawodach wzięły udział*

.....

trzyosobowe patrole, dla których wybudowano dwie trasy: trasę I. dla mężczyzn i starszej młodzieży o długości 13,4 km z 5 punktami kontrolnymi oraz trasę II. dla kobiet i starszych dziewcząt, która liczyła 8,6 km i miała 4 punkty kontrolne. W przeddzień zawodów odbyła się krótka odprawa oraz [wydano] kartę składającą się z opisu terenu z mapy. Na swojej trasie zawodnicy mieli do wykonania zadania z topografii i praktycznej pracy z mapą (orientacja mapy, określenie wysokości, przeniesienie punktu z terenu i odwrotnie, szacowanie odległości). Podczas zawodów mierzono czas, ale decydujące były punkty. Osiągnięty czas został oceniony maksymalnie na 120 punktów dla najlepszego patrolu, pozostałe patrole otrzymały odliczenia punktowe. Orientację oceniono maksymalnie na 180 punktów zgodnie z wynikami na karcie i zadań na trasie. Wszystko, łącznie z kryteriami punktowymi, zostało określone w regulaminie zawodów. Na starcie było 41 patroli, łącznie 123 zawodników.”

Czytając powyższy tekst warto pamiętać, że to na czeskosłowackich turystycznych zawodach (na terenie Słowacji) polscy turyści pod przewodnictwem Turonia z Wrocławia, po polskich latach zastoju na nowo zetknęli się z imprezami na orientację. Po ich powrocie właśnie ten model zawodów, ideowo zgodny z programem działania PTTK, rozpowszechnił się w środowisku tej organizacji.

W rozwoju czeskiej orientacji swój drobny udział mają też Polacy z Zaolzia. Z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku pochodzą informacje o udziale miejscowych polskich szkół w rozgrywkach szkolnych. Polacy, którzy wyjechali na emigrację do krajów zachodniej i północnej Europy i do USA czasami pojawiają się na zawodach w Polsce. Nie ma jednak informacji, że jakieś środowisko polonijne organizuje zawody na orientację.

W ramach obchodów swojej rocznicy Czesi odsłoniли pamiątkową tablicę w miejscu rozegrania pierwszych zawodów. Kilkadziesiąt lat wcześniej Szwedzi odsłoniли pomnik biegacza na orientację. A co się wydarzy w Polsce?

Andrzej Wysocki

Krótką historia lampionu w obrazkach



Lampion, oznaczenie punktu kontrolnego w terenie. Jego kształt zmieniał się w czasie. Jak wyglądał dawniej można zobaczyć na pamiątkach z zawodów. Najlepiej zachowały się odznaki – na nich jest historia Lampionu.

Jak wyglądały oznaczenia punktów kontrolnych w latach międzywojennych nie wiadomo. Może po prostu byli to sędziowie na punktach, czasem umundurowani żołnierze.

Ognisko było pewnie często używanym wyposażeniem punktu. Zawody miały długie trasy, sędziowie musieli się jakoś rozgrzać. Pewnie były też w użyciu po prostu chorągwie typu szturmówka. Jest też odznaka z roku 1936. Trójkątny kształt kojarzy mi się z proporcem z lancy ułańskiej. W tamtych czasach ułanów w Polsce było dużo więc w magazynach wojskowych pewnie były zapasy takich chorągiewek. To tylko moje hipotezy. Może uda się zdobyć stare zdjęcia z zawodów. Wtedy byłyby pewne informacje.

Najstarsze, znane mi pewne oznaczenia punktu kontrolnego pochodzą ze Szwecji. Na czerwonym kwadracie biała przekątna.



*Odznaka Szwedzkiego Związku
Orienteeringu z lat 50. XX wieku*

Obok tego symbolu były w użyciu różne inne pomysły. Na Węgrzech były to chorągiewki usztywnione dwoma drążkami.



W ZSRR używano innego oznaczenia.



W Polsce również pojawiły się ciekawe pomysły.

Szachownica

Jednak szwedzki wzór przyjął się w świecie i takie oznaczenie punktu kontrolnego pojawia się w wielu krajach do końca lat 70. XX wieku.

Czechosłowacja



Rumunia



*Rumunia,
35 Lat Orientacji*

Naszywka z USA



Najwcześniejsze znane mi użycie nowego, współczesnego wzoru lampionu pojawił się na Węgrzech.



Jednak przełomowe dla używania nowego wzoru były I Mistrzostwa Świata w Szwecji. W logo był nowy znak.



Stopniowo nowe oznaczenie zaczęło się pojawiać coraz częściej. Na pewno nie bez znaczenia był fakt, że nowy lampion był łatwiejszy do wykonania.

Najstarsze znane mi użycia nowego znaku w Polsce.



Nowe oznaczenie powoli wchodziło do powszechnego użycia. Komisja Imprez na Orientację Oddziału PTTK w Gliwicach, już w 1975 roku z dumą chwaliła się, że jako pierwsza w kraju ma komplet lampionów nowego typu.



Był też okres przejściowy.

Współczesne lampiony również mają swoje odmiany. Oprócz regulaminowych trójstronnych o wymiarach boku 30x30 cm są w użyciu lampiony treningowe o boku 15x15 cm. Są też lampiony jednostronne drukowane na papierze formatu A4, jednak symbol punktu kontrolnego od wielu lat pozostaje niezmienny

Archiwum InO, Wacław Czerkowski

Pożegnania

Kazimierz MAKIEŁA „Kazio” (1951-2021)

Ponad 25 lat aktywnie działał w Oddziale PTTK „Mazowsze”. Od 24 lat był Przodownikiem Turystyki Górskiej, a od 2001 roku posiadał uprawnienia na wszystkie grupy górskie. Zdobył także uprawnienia państwowe przewodnika górskiego II stopnia. W Oddziale „Mazowsze” prowadził ok. 20 obozów wędrownych (zwłaszcza dla młodzieży) po Beskidach i Sudetach, a także liczne trasy rajdowe na rajdach górskich oraz wycieczki autokarowe z przejściami górskimi. Aktywnie działał w Oddziałowej Komisji Turystyki Górskiej. W 2007 roku był współinicjatorem i współorganizatorem Terenowego Referatu Weryfikacyjnego GOT, który od początku weryfikował corocznie od 300 do ponad 600 odznak GOT, z czego połowę zweryfikował Kazio sam. Był też członkiem Komisji Egzaminacyjnej PTG w Delegaturze Warszawskiej KTG ZG PTTK. Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK za aktywną działalność w turystyce górskiej nadała mu tytuł Honorowego Przodownika TG. Był też Honorowym Przodownikiem Turystyki Pieszej z uprawnieniami na 15 regionów i aktywnym organizatorem wycieczek i rajdów pieszych, w szczególności po Puszczy Kampinoskiej. Inną pasją popularnego Kazia były imprezy na orientację. W latach 2005-2017 był członkiem Mazowieckiej Komisji InO PTTK oraz Referatu Weryfikacyjnego Odznaki InO nr 100. Za zasługi na tym polu otrzymał tytuł Honorowego Przodownika Imprez na Orientację nr 68. Posiadał również uprawnienia Przodownika Turystyki Kolarskiej i Instruktora Krajoznawstwa Regionu. Za zasługi na polu turystyki i krajoznawstwa został odznaczony Brązową i Srebrną Honorową Odznaką PTTK, a także odznaką „25 Lat w PTTK” oraz wyróżniony licznymi dyplomami. W tym co robił, był nie tylko doskonałym fachowcem, ale przede wszystkim człowiekiem wielkiego serca i pasji, którą potrafił zarażać innych. Kazio, bo tak go wszyscy nazywali, spoczął na Starych Powązkach w Warszawie (kwatery 291, rząd 5, miejsce 3). Będzie nam go niezmiernie brakowało...

